

Aarne Puu

* * *

Na polu
wczorajszej bitwy
okrutnej rzezi i wesołych potyczek
widzę stopy jednorazowych pieluszek
kilka wózków spacerowych co sterczą
pod lasem jak zranione czołgi
wszędzie walają się porzucone smoczki
zepsute lalki i autka
a zwycięzcy i zwyciężeni
już dawno śpią w swoich
ciepłych wygodnych łóżeczkach
tak oto została rozstrzygnięta
ostatnia wojna światowa
dziecięca

* * *

Historia
naszego świata
sama zrzeka się
swojej wspaniałości
wszystko co kiedyś osiągnęła
oddaje dobrowolnie
zapomina swe lepsze dni
i noce przewrotów
ciekawe czy kiedykolwiek
znajdzie jeszcze czas i ochotę
by przypomnieć sobie
ciche podmiejskie uliczki
i wybrukowane stuleciami place
ciekawe czy kiedykolwiek
będziemy mogli dać jej jeszcze
godziwą i odpowiednią
pracę

* * *

Za szybą
szarość dnia
i twarze tak spłaszczone
że nie poznają przybyszów
z tamtej strony
ale nie czuję strachu
ani pogardy
bo właśnie jest październik
dla wszystkich
najsmutniejsza pora
za oknem coraz wcześniej
już gęstnieje mrok
nie długo Święto
Zmarłych

Językowe zmartwienia

Sądzę że
dobrze znam
język estoński
bo to język moich Rodziców
którzy już odeszli
prawie tak samo dobrze
znam język rosyjski
bo miałem najlepszego
nauczyciela języka rosyjskiego
wielu moich rówieśników

pamięta go do dziś
nazywał się Józef Stalin
nie gorzej od estońskiego
znam język polski
bo to język mojej żony
dorosłych już córek
i nowej ojczyzny

ale nic nie wiem
o czym rozmawiają pszczoły
które przylatują w to przepiękne
jesienne przedpołudnie
na nasz balkon
po ostatnie w tym roku
krople nektaru

całkiem obcy jest mi
język pracowitych mrówek
które spotykam na moich spacerach
w pobliskim sosnowym lesie
i nawet nie rozumiem
co chce mi
powiedzieć mój stary pies

* * *

Przez
puste oczodoły
sączy się wieczorne światło
powoli przechadzam się
po opustoszałym domu
który niegdyś był moim ciałem
zakurzone serce
już nigdy nie będzie
mocniej biło
na widok ładnych samochodów
i pięknych dziewcząt
płuca są pełne sadzy i niepokoju
więc spieszę się dalej
zawsząd zwisają
strzępy nerwów
niczym zepsuta
instalacja elektryczna
po cóż przewody
jeśli światło zgasło
a mózg mój przypomina
wyblakłą gąbkę
którą bawi się w wannie
moja córka

* * *

Wczoraj
miałem sen
kraj mój został zniszczony
zabrano wyspy wysepki
porąbano jeziora i rzeczki
z korzeniami wyrwano
wzgórza pagórki
wczoraj mi się przyśniło
kraj mój został zniszczony
nie było go już wcale
cicho szeptały usta
Boże uczyni coś
zatrzymaj tę burzę
uchroń swą mocą
ten kraj
toż to
takie
małe

Wojciech Łęcki

* * *

szpitalny korytarz
tunel poszarżary

podchodzisz powoli
nie mogę się doczekać

szukam w twych oczach
iskierki nadziei

spuszczasz powieki
o wiele za wcześniej

ja na życzenie
nie odchodzę

* * *

w twoich spojrzeaniach
szukam siebie
brak mi kamyków wiary
do rozbijania szklanej mgły

tyle słów zbyt odważnych
tyle zapewnień nierozważnych

nadchodzisz niczym zmierzch
po dniu niegodnym pamiętania

moją przyszłość wyświetlił
ogromny tomograf myślisz
że mnie przejrzałaś na wylot

* * *

pod osławionym gwiazdozbiorem oriona
moje westerplatte jeszcze się trzyma
szpitalnej łyżki strzykawki jednorazówki
służbowego uśmiechu siostry przełożonej

niezdarnie chwytam się rąbka modlitwy
zwinęty w kłębek bólu i zwątpienia

krzykliwe wróble nabijają się ze mnie
nad ranem nikomu nie wybaczą słabości
choć nic nie wiedzą na temat piramid

muszę je uwiecznić
w oknie izolatki będą jak witraż
na chwile cierpienia

* * *

płacę za każdy skrawek
nieba za każdy widok z okna

złe słowa docierają do mnie
zza matowych szyb izolatki

żyję pod strażą kroplówek
gdy czyjeś życie traci sens

ktoś galopuje na grzbiecie
absurdy obok moich drzew

nie wiem co zrobić
kiedy jutra zabraknie